1. Kalendarz Illustrowany Jaworskiego.

Wł g

Czary.

Czary w dziewiętnastym wieku? to coś na bajkę zakrawa. W epoce w której żyjemy, zaledwie pamięć tego słowa ocalała, czarujące wdzięki, czarujące okolice, oczarowany muzyką i t.p. tak jak mówiemy dziwowisko, dziwne rzeczy, dziwoląg, itd. wiedząc dziś nawet mniej dokładnie o tem co było niegdyś dziwo, aniżeli o czarach, bo nic trudniejszego jak się otrząsnąć ostatecznie z dawnych przekonań i uprzedzeń. Zostają one w pewnych odcieniach w nas samych, chociażby wiara w ich skutki zupełnie znikła, zwłaszcza u mieszkańców wsi będących w ciągłych stosunkach z ludem, ulegającym z nawyknienia przesądom praojców swoich tradycyjnie im przekazanych, a oświeceniem i nauką im dotąd nieznaną, niewykorzenionych. (x)

Lud na Litwie właściwej i Żmujdzi mniej daleko jest gusłarny i zabobonny aniżeli w słowiańskiej Litwie. U nich Ragana, to jest wiedźma, czarownica, tylko w pieśniach i bajkach prostego ludu jest wspominaną. Mówią że się dotąd takie baby znajdują co szkodzą ludziom i bydłu, pierwszym odbierając zdrowie, drugim mleko, ale nikt ich nie widział i zawsze są one gdzieś, ale gdzie tego z pewnością nikt nie wie. Duchowieństwo silny wpływ tu wywierające na przekonanie i wiarę włościaków, z których każdy czytać umie, skutecznie wpłynęło na ich moralną stronę. Nie tak jest w sąsiednich gubermiach, tam zabobonność ludu a nawet i drobniejszej szlachty, daje jeszcze obfity dla studiów etnograficznych materiał.

Zgubny pod tym względem był niegdyś wpływ unickiego duchowieństwa

(x) Hieronim Spiczyński jeden z najuczeńszych ludzi w XVI wieku, w zbyt rzadkiem

(x) Hieronim Spiczyński jeden z najuczeńszych ludzi ^(z nas)^ w XVI wieku, zbyt rzadkim

[illegible] przypisek. (1554 r.)

dziś a pod wielu względami szacownym swym dziele lekarskim (obejmującym wszyst-
kie gałęzie nauk przyrodzonych powiada: „Kamień Gagatek diabelstwu i czarom
się przeciwi, a Szmaragdus diabelskie nagrawania i nawałności precz oddala."
Tak uczony mineralog owej daty uczy nas o własnościach kamieni. W medycy-
nie zaś, w artykule Lekarstwa doświadczone powiada, że ziele Bylica nade
drzwiami zawieszone czarom i diabelstwu moc odejmuie. „Drzęciota pieczonego albo
warzonego ieść, mocno się przeciwi czarom. – Zębem trupim gdy okadzisz, albo
krwią psa czarnego wszystkie ściany pomazać w tym domu gdzie czary są, wszyst-
kie przestaną. – Gdzie Koral jest w domu tam czary nie władną" /

/ Syreniusz również upewnia że "Bylica pewnego czasu jako w wilię S. Jana w domu nad drzwiami, nad wrótami, nad okny wieszana, od gust i czar zachowywa, szatańśtwo z domu wypędza,,

Spiczyński
Oznaczając ~~ten Autor~~ własność drogich kamieni z których każdy ma ja-
kąś moc tajemniczą, dodawania odwagi, sił umysłowych, rozweselenia serca,
zdrowia, zwalczenia przeciwności, ochraniania od występków lub nieszczęść
tłumaczy nam przez to początek (dziś jeszcze zwyczaju, wyniktły z dawnej) potrzeby noszenia kamieni przy sobie, w pier-
ścieniach, pierścionkach, guzikach, spinkach &. – Odpędzanie czarów i złych
duchów za pomocą rozmaitych środków, daje nam poznać przekonania ówczes-
ne i wiarę praojców naszych, na co historycy w objaśnieniu tej lub owej epo-
ki koniecznie uwagę zwracać ~~by~~ powinni, (bo to wiele zwyczajów objaśnić by mogło) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~. – Na wsiach zawieszanie w
izbach ziół rozmaitych (zbieranych wigilię S. Jana, ~~[illegible]~~ mianowicie Bylicę) pozostało dotąd we zwyczaju, i nikt nie umie sobie zdać spra-
wy dla czego to czyni, i uważa to za prosty zwyczaj po naddziadach od wieków pozostały.
Tak to iest trudno pozbyć się form, chociaż cel ich i wiara w nie zginęła. – Korało-
we amulety dotąd noszą kobiety i mężczyźni w klasie najbardziej oświeconej, przywiązuią

nawet do tego większe znaczenie aniżeli lud ie przyznaie ziołom ze zwyczaiu tylko zatykanym w szczelinach ścian swoiéj chaty.

Nędzne ich uposażenie,(x) niski stopień oświaty, a do tego zwiększone potrzeby życia familijnego, mogły być powodem że sami nawet mimowolnie przyczyniali się do utrzymania ludu w gusłarnych przekonaniach, znajdując w tem własną korzyść. — I tak uroczystości <u>dziadowe</u>, była dla nich źródłem dochodów, a załomy zbożowe, złe duchy w stodołach i oborach, nabiał oczarowany, złe oczy i tysiące podobnych dziwactw, przez modlitwy były odczarowywane. — Była nawet książka osobna, dziś rzadkość bibliograficzna, zawierająca wyłącznie modlitwy w podobnych wypadkach używane. — obecnie duchowieństwo dobrze uposażone, nie szukając w tem własnych korzyści, koniecznie wystąpić musi na upadek zabobonów, które wprzód podtrzymywane tamowały wszelki możebny postęp i cywilizacyę ludu. —

Nie wszystkie jednak czary sprawdzone okazały się być siłą nadprzyrodzoną, przeciwnie szkodzenie zdrowiu ludzkiemu, pobudzanie miłosnych uczuć, leczenie ran i bólów tajemniczemi zamawianiami, były to tylko sekreta uprzywilejowanych <u>Znacharów</u>, którzy je od umierających ludzi w darze najdroższym otrzymywali i sami najmocniej strzegli tej tajemnicy w przekonaniu że ta udzielona innemu moc właściwą utraca. — Piszący miał sposobność przekonać się o tem urzędując w Borysowie (Gub. Mińska) w 1845 roku, gdzie oskarżeni zostali o czary i szkodzenie ludziom, jakaś <u>wiedźma</u> i stary <u>Znachar</u>, oboje nie znający się wzajemnie, mieszkający w głuchych lasach daleko od siebie w dobrach niegdyś Radziwiłłowskich. — Sprawa ta jako niezwyczajna, bardzo była zajmująca. — Znaleziono sposoby do wyjednania ich zeznań, a te były następne. —

Stara, wychudła, rozczochrana baba, opierająca się na kiju, wlokąca

(x) pleban w Juriewie (Gub. Mińska pow. Borys.) pobierał rocznej annaty rubli sr. 7 1/2, i dziś się [illegible] Mikol-nego.

się po odpustach, kiermaszach, karczemnych i chrzcinach, weselach, stypach i dożynkach, proszona o tę przysługę i zapłacona, dawała młodzieży ziółko, które nazywała <u>Lubczyk</u>(x), utłuczony w napoju, dla zjednania serca mołodzicy, lub młodego chłopaka. — Uproszona zaś ażeby przez zemstę zaszkodziła komu, takiego używała sposobu. — W lesie łowiła żywą gadzinę, przybijała ją do drzewa ogonem w górę, a pod nią kładła chleb razowy jeden na drugim, na trzy porcyje dosyć cienko pokrojony. — Gadzina męcząc się wyrzucała z siebie jad, krew i pianę, co wszystko na chleb spadało. — Dla tego też chleb co leżał na wierzchu cały zwykle przesiąkał tą posoką, drugi co był pod nim, mniej już miał jadu, a trzeci najmniej. — Były więc przez to trzy rodzaje trucizny, mocnej, słabszej i lekkiej do użycia w miarę jak tego potrzeba wymagała. — Gadzina męcząc się ginęła, wówczas chleb baba w piecu suszyła i idąc na włóczęgę zawsze go miała przy sobie, a w potrzebie przepijając w czyjeś ręce czarkę wódki i mając w palcach jakby szczyptę tabaki odrobinę wyjętego z kieszeni chleba, ściskała palce i proszek nieznacznie sypał się do kwaterki. — Sprawiało to silne bole, spazmy, kurcze i mdłości ale nie śmiertelne. — Cóż w tym upatrzyć można czarodziejskiego? przeciwnie nic nadto nie jest naturalniejsze. —

<u>Znachar</u> dziad osiwiały, żył odludnie w głębokiej puszczy i trudnił się wypalaniem węgli. — Cały okopcony, żylastego i suchego składu ciała, spojrzenia ponurego, zeznał że szkodząc ludziom używał następnego, jak sam nazywał <u>lekarstwa</u>. — Łowił żywą przeszólę i wnet kładł ją do <u>Kality</u> to jest do małej

---

(x) Ligusticum Levisticum — Lubczyk Zwyczajny — ~~K~~ Kluk. —

torbeczki z grubej skury wiszącej u pasa z krzesiwem, pieniędzmi i no-
żykiem i zamykał ią szczelnie. Wiadomo że pszczoła kąsaiąc traci swe
żądło, tutaj kolące w twardą skurę stracić go nie może i następnie gi-
nie zachowuiąc w sobie żądło, (a przez to iadu z siebie nie wypuszczaiąc.) Wówczas gdy wyschnie na słońcu, roz-
tarta w palcach i w wódce lub w piwie w naymnieyszey udzielo-
na dozie gwałtowne działa i wielkie cierpienia sprawuie. I ta
szczególna przyczyna iest naturalna, a lubo niegodziwa, jednak dla
tych tylko może być nie poiętą, przed kim taiemnica odkrytą
nie była.

Daleko więcej dziwić się potrzeba że w naszym wieku dostatniej-
sza szlachta, nawet obywatele, lubo w zbyt rzadkich przykładach,
silną wiarę do czarów przywiązywali. Piszący w ciągu swego urzę-
dowania w 1846 r. miał smutną konieczność brać udział w sprawie zamoż-
nej obywatelki obwinionej i przekonanej o złe obchodzenie się z poddanemi,
jakowy proces znajduie się dotąd w aktach deputacyi szlacheckiej Miń-
skiej. Osoba ta maiąc dwadzieście lat wieku, wiedziała już i wierzy-
ła, że kto ma przy sobie oczy wisielca, ten może dokazywać i broić iak
mu się podoba i nikt o tem wiedzieć nie będzie. Gdy więc furman u iej
oyca, człowieka srogiego, powiesił się w bliskim gaiu, młodziuchna dziewczyn-
ka miała odwagę poyść ukradkiem w nocy samaiedna i oczy mu wy-
kroić. Oczy te w poźnym iuż iej wieku gdy została za przestępstwa a-
resztowaną, wyschłe w szkatułce u niej znaleziono. Miało ona
sąsiada co ią nienawidział i iej czynności śledził, odgrażał się że
ią zaskarży i wszystkie nadużycia odkryie (a było tego więcej aniżeli
poięcie ludzkie wyobrazić sobie może), wówczas potrzeba było przecią-
gnąć go na swoią stronę. Znaiąc wszystkie sekrety zababonnego

ludu słyszała, że chcąc w kim wzbudzić namiętną miłość ku sobie, potrzeba upuścić krwi z lewego ramienia, zgotować z niej zupę i nakarmić nią osobę interesowaną. – Użyła tego z kąd innąd nie szkodliwego sposobu i ... któżby uwierzył że się jej udał najpomyślniej. – Odtąd młody sąsiad dla niej był oddany zupełnie a ona dokazywać mogła bez karmie. Znaleść te wszystkie szczegóły można w aktach wyżej wspomnionych. –

Zgroza przejmuje myśl że w tak nazwanym oświeconym XIX wieku, o którym tak szeroko ludzie rozprawiają, takie rzeczy się działy, i to jest tylko o czem wiemy, ileż ich być jeszcze musiało utajonych? Dawne tego rodzaju przekonania były u nas wspólne z innemi narodami i zgoła niestawiają nas niżej pod tym względem od Anglij, Niemiec i Francyi, ale w epoce w której żyjemy wyznajmy szczerze że wiele nam jeszcze trzeba czasu, żebyśmy byli tem czem być powinniśmy. –

Najdłużej u nas mogą się utrzymać te gusła do których jest przywiązana wiara w moc ich uzdrawiającą. – Trudno żeby człowiek pozbył się nadziei powrotu do zdrowia, a gdy zwyczajna lekarska pomoc ulgi nie przynosi, mimowolnie chwyta się środków tajemniczych i nadprzyrodzonych. – Jest to krok który prędzej rozpaczą aniżeli wiarą w czary nazwać by można. – Będąc w kąpielach Druzkienickich włościanin tameczny powiedział mnie że miał młotek kamienny (x) i przedałby go z ochotą, ale ktoś cierpiący na oczy wziął go u niego. – Udałem się do chorego nie domyślając się tajemnicy, lecz on się zaparł że młotka nie ma, ale młotek już rozbity leżał na stole, czego on sam nie dostrzegł mając oczy zasłonięte zieloną umbrelką. – Doktor miejscowy śmiejąc się

(x) Broń z epoki kamiennej (używana przed znajomością metallów) (najczęściej przypadkiem wyorywana – w ziemi, przez lud zwana piorunowemi strzałami. –

opowiadał mnie w kilka dni potem, że jeden z jego pacientów ta-
jemnie tłukł i skrobał kamienne młotki, mieszał ie z wodą i
tem oczy bolące przemywał. — Był to ów biedak co pewno w
ostateczności do tego zabobonnego udał się lekarstwa, gdyż
musiał ~~[illegible]~~ znać prawdziwe kamiennej broni znacze-
nie a sam wstydził się tej czynności bo się zapierał przedemną. —
Medycyna domowa ludu, tak nazwana babska, na Litwie
słowiańskiej mogłaby ogromnym słownikiem wzbogacić nau-
kę. — Woda z trzech Jordanów (zmieszana dotąd za najskuteczniejsze od
wszystkich cierpień uważane iest lekarstwo. —

W śpiewach ludu Rusińskiego, wiedźma i czarownica często
są wspominane. — Nad Berezyną pod czas wesela gdy państwo młodzi odjeżdżaią
do Cerkwi, kobieta ubrana w kożuch przewrócony włosem do góry, zastępuie ko-
niowi drogę, obsypuiąc ziarnem pszenicy powóz i nowożeńców, przy śpiewie cho-
ralnym obecnych, rozpoczynaiącym się od słów: Ach ty wiedźma czarownica &.
W badaniach moich przekonałem się że w dobrach pojezuickich śpiewy ludu
są takie jak i u ich sąsiadów, ale żadnych słów pogańskich, gusłarskich
lub niezgodnych z religijnemi wyobrażeniami wnich nieznalazłem. Przerobili
oni ciągłym usiłowaniem, zgrabnie poezyię ludu na pieśni święte zmieniaiąc
tylko niektóre wyrazy. — W innych dobrach (niegdyś należących tak do świeckiego iak
i do zakonnego duchowieństwa, nigdzie tego niedostrzegłem, bo widocznie tam nad
tem niepracowano. — Jezuici na wszystko zwracali uwagę, lud oświecali a
umysły Starościców i Kasztelaniców tępili, i jedno i drugie im się wybornie
udawało. —

W bibliotece Ordynacyi Birżańskiej znajduią się dwie duże księgi notatek

silva rerum) zapisywanych własnoręcznie przez Józefa T. Starostę Wielatyckiego zmarłego w 1815 roku. Tam znajdujemy podwójnie nas interesujący szczegół, to jest: sposoby używane w gospodarstwie przeciwko czarom, i przekonania znanego nam zkąd inąd X Marka karmelity, dowodzące jak łatwo zlewać się mogły pojęcia gorliwego i pełnego świątobliwości kapłana z guślarstwem i przeciwnym religii wierzeniem w czary i odczarowywania. Cytujemy tu w wyjątkach sposoby jeszcze w początkach XIX wieku uważane za nierawodne.

"Informacyia w niektórych punktach przeciwko czarom dana od Jmć Xiędza Marka karmelity Exorcisty Aprobowanego„

„1.mo Do obory punkt regulujący się, broniąc krów od czarowni każdego dnia nim krowy na ranno pasze wynidą, wymiona i rogi wodą święconą natrzeć, do takiej krowy zły duch nasłany mleka nie wydoi. Na każdym młodziku albo i częściej trawy czyli też siano nasiekawszy wodą święconą mocno skropić i dać krowom zjeść.

Bywa czasem że mleko ze krwią idzie albo wlecze się, to ztąd pochodzi że zły duch ciągnąc dla czarownicy mleko aż krwią narusze. Więc takiego od każdej krowy dojnej nadoiwszy mleka wlać w garnek, potym dolać święconej wody, zioła święconego przyłożywszy i gromnicy, potem warzyć przy ogniu, mleko się zaraz w nowach poprawi, a czarownica która mleko zepsowała w punkcie przybieży czego prosić, której nic nie dawać aby się wyproszoną rzeczą złym duchom nie wykupiła, który ją dręczą że ich robota w święconej warzy się wodzie."

„2.do Punkt do gumna regulujący się broniąc od czarowników„

„Podczas pierwszej osieci, kradno czarownicy nożem trzaseczki na

sochach albo na szutach nad którémi potem czarując, z tych duchów nasyłają, aby spór zabierali i im dawali. Więc każdego dnia którego schnie zboże na osieci zielem albo sianem święconym pod osiecią nakurzyć o zachodzie słońca albo też sadząc na osieć ziołem albo sianem święconym rzędy przekładać. Po drabinie do takiej osieci łata. więc nie przystąpi i sporu dla czarownika nie weźmie.

„Gdzie osieć zczarowana często słychać jakby szczury biegali i kłoski targali, a to zli duchowie ziarna dla czarowników łuszczą. Więc ziołem święconym pokurzyć zli duchowie uciekną."

„Bywa to czasem iż z osieci czerwi to jest robaczki gęsto twardo drobne idą, nie są to robaczki ale to ziarna wychodzą ze zboża i tam to zaś ziarna idą gdzie zli duchowie przez czarowników nasłani ciągną. Więc te robaczki nic się nie bojąc prędko chwytać i łapać jak najwięcej ze wszystkim do garka sypować, potym w ten sam garnek świnego, ludzkiego, psiego nakładszy Ł...na, zamieszać i w końcie swoimże powiesić gumnie. Na zawsze robaczki zaraz zniknią w gumnie a czarownik w punkcie przybieży czego prosić, któremu i przez kilka dni proszonemu nic nie dawać, aby się wyproszono nieco z tym duchom nie wykupił który go dręczą za swój traktament w garku!

„O załomach" (w zbożu na polach)

"Na załom gdy niemasz kapłana któryby z tego ducha zaklął ażeby nie miał mocy dworowi, na którego szkodę sprowadzony sobie załomem postąpić, wziąć krop duży a w niego nakłaść od małych dzieci Ł...x jak najwięcej, potym pokropić załom i im przykryć na zawsze."

"Kto chce załomnika złapać, wziąść jakie kolwiek naczynie i w niego →

x Łajn-

nakłaść od małych dzieci T.. i mocno rozkłucić, po tym po zacho-
dzie słońca przez trzy dni albo i dalej zatom kropić, a tym czasem za-
wadzy się pilnować aż czarownik przyjdzie zatom kraść, tedy go
wolno oddać do sądu.-"

„Punkt do pola regulujący się"

„Gdzie zczarowano nie naurodzaj zasiewając, zakopywać gar-
ki wktóre nalać święconej wody, zioła święconego i gromnicy
przyłożywszy, a to czynić co rok na każdej zmianie (polnej.)
lub garki też zakopać wśrodku podwórza i wkażdych wrotach
koło dworu.- Dzwonsie tak wykorzenić: poświęcić bochen chle-
ba i skruszyć potem podrobić gromnicę, bardzo wiele i drobno
nasiekać, także zioła święconego byleby nie piołunu".

Sto lat upływa kiedy za panowania Stanisława Augusta osta-
tecznie wzbroniono palenie i pławienie czarownic.- Wiek cały był
dostateczny ażeby w miastach i ogólnie w klassie ukształconej niez-
kaniewo wiara w czary zginęła na zawsze.- A lubo dotąd w
oddalonych, leśnych, bez ludnych stronach, pojęcia na prawdziwą
nie weszły jeszcze drogę, jest jednak nadzieja że i tam nie długo to
trwać będzie.-

Dziś się śmieją ludzie z tego, w co przed stu laty najmocniej
wierzyli, a nawzajem z czego się śmiano przed stu laty, co uważa-
no za urojenie i nawet za niedorzeczność to dziś jest faktem spełnio-
nym i wątpliwość wszelka znikła w niewiarę a nawet w żarty
Ojców naszych.- Na dowód tego dosyć jest przeczytać wiersz tam
światłego męża jakim był Biskup Naruszewicz, pod tytułem
Folwark, który tu powtarzamy;

„I ty proszę, nie postań nigdy w mojej chacie,

„Z kabuzim nosem głodny, panie literacie,
„Będziesz mi dzikie rzeczy z kwaśną miną gadał.
„Będziesz nowe proiekty ustawnie układał.

„ . . . .

„Jak bez ognia oświecić można noce ciemne,
„Jako złączyć z czerwonym morze śródziemne,
„A na tym się zakończą gadaniny próżne
„Że ci trzeba dać obiad, a potym jałmużnę.—

A jednak żeby mógł żyć X Biskup Smoleński nad zakres wieku dla człowieka przeznaczony, co by to dziś powiedział widząc światło elektryczne? spotkawszy zaś pana Lesepsa ucieszył by się pewno że już wtenczas u nas myślano i mówiono o tej wielkiej idej, niezawodnie zaprosił by go do swego folwarku, chociaż by on był z kabuzim nawet nosem i wybornym węgrzynem utraktował.

Taka iest kolej na tym świecie, kiedyś i to w co my dziś wierzym wyśmieją ci co po nas żyć będą a w wyśmiane przez nas uwierzą.—

E. T.—

Birże